

Dyndajże tatułu

1 kwietnia 2020

Ostatnie przygotowania do wigilijnej wieczerzy. Mama z babcią uwijają się w piekarnikowo-patelniowych tropikach. Dziadek dostojnie dłubie przy sałatce jarzynowej – jego jedynym wkładzie w kolektywny wysiłek cateringowy. Córcia ciut spóźniona, pojechała z mężulem do Tesco po białą kładkę do karpia. Tesco zamknięte, bo pracownicy wywalczyli wolne. Trzeba szukać monopolowego z samotnym właścicielem za ladą. Wujek z ciocią zagadują dziadka podczas jego powinności. W telewizorze lalają się kolędnicy, a biskupi bronią zarodków. Senior ciut wkurwiony. Atmosfera napięta. W mniejszym pokoju szeleszczenie – to gówniarze próbują się dorwać do prezentów. Zaraz, czy kogoś Wam tutaj nie brakuje? Tatuś! Gdzie jest tatuś? Szukamy ojca. Spiżarnia, jadalnia, sypialnia. Ni śladu. Nagle rozdzierający krzyk. Znalazł się na strychu. Ciut martwy, dyndający na sznurze. Pierwsza gwiazdka już na niebie.

To nie scenariusz nowego filmu Smarzowskiego. To polska rzeczywistość. Z rozmów z pracownikami służby zdrowia wynika, że szczególnie wiele samobójstw w tym kraju zdarza się w wigilię i podczas Świąt Bożego Narodzenia. Podobno, bo dokładnych badań nikt nigdy w Polsce nie przeprowadził. Wiadomo jednak, że w okresie świątecznym nasilają się objawy depresyjne i myśli samobójcze, zwłaszcza u osób, które straciły niedawno bliską osobę. Niektórzy twierdzą, że świąteczne samobójstwo może być formą radykalnej, romantycznej i nieco pompatycznej manifestacji. Najczęściej jednak jest to zwieńczenie pewnego procesu, który podczas tego – szczególnego – dnia znajduje swoją kulminację. Magik, ten z Paktofoniki skacząc z balkonu w drugie święto BN'2000 odmówił dalszego zmagania się z depresją, potęgowaną przez nadużywanie marihuany. Bezpośrednim impulsem była jednak niemożliwość wręczenia prezentu swojemu synowi. Rok wcześniej w Wigilię

odebrał sobie życie Tomasz Beksiński, jeden z najciekawszych dziennikarzy radiowych. Syn wybitnego malarza połknął ogromną ilość leków nasennych. W jego przypadku było to kolejna próba, we wcześniejszych podejściach ktoś mu zdążył przeszkodzić. Beksiński w wieku 18 lat rozlepiał na ulicach Sanoka swoje nekrologi. Nie ukrywał fascynacji śmiercią. Zwykle ludzie zabijają się z powodów prozaicznych. W podręcznikach do suicydologii można przeczytać, że przyczyną samobójstwa nie jest pragnienie śmierci, a brak pomysłu i chęci na kontynuowanie życia w danych warunkach.

Dlaczego Polacy tak chętnie zabijają się w Boże Narodzenie? Święta to okres, który zwykle spędzamy z bliskimi. Rodzina to w tym kraju schronienie przed kapitalistycznym obłędem – szaleństwem wymagań, tyranią konieczności i utowarowieniem wszystkiego. A przynajmniej ludzie tak to sobie opowiadają. Bo kiedy państwo czy wspólnota nie daje żadnej ochrony przed mrokiem, człowiek potrzebuje czegoś, o czym przynajmniej może pomyśleć jako czymś „bezpiecznym”. Podczas świąt ta opowieść jest konfrontowana z rzeczywistością. Wyobrażona magia, ciepło, podkręcane melodyjkami last christmas natrafiają na nagie życie – awantury o sprawy polityczne, wypominanie starych krzywd po alkoholu, bolesne uwagi na temat nieradzenia sobie w życiu. Dodajmy do tego chwilówkę zaciągniętą na prezenty dla dzieci, obłąkane tempo przedświątecznych przygotowań i przygniatającą presję oczekiwań. Rodzina okazuje się toksyczna, a sklep z alkoholem jest zbyt blisko. No i przecież trzeba się czuć dobrze, bo to Boże Narodzenie. W takich warunkach, pewnie i Jezus rozważyłby przyspieszoną emigrację do ojca.

Boże Narodzenie nie będzie wyspą beztroski w morzu udręki, dopóki istnieć będą warunki, które powodują powstawanie cierpienia. Do tego czasu opowieści o czasie spokoju i wytchnienia będą, podobnie jak inne terapeutyczne bajeczki, wywoływać rozczarowanie, a odcinanie bliskich ze sznurów czy zdrapywanie ich z trotuarów pozostanie częścią tradycji

polских świąt.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu